Nr. 158. Kraków, Sobota 12 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inserały nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w okręgu monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

Oszustwa wyborcze w Krakowie.

Gdy krakowskie władze, przeprowadzające wybory do Sejmu, nie dopuściły do żadnej z 12 sekcyj ani jednego przedstawiciela Komitetu Obywatelskiego, cały akt wyborczy stał się właściwie farsą. Każdy człowiek cokolwiek choć by obeznany z metodą przeprowadzania wyborów krakowskich wiedział, że o cyfrowym wyniku głosowania decydować będą nie faktyczne oddane głosy ale wyłącznie wola i partyjna tendencya komisyj wyborczych. Matadorzy miejscy nie dopuścili do komisyj przedstawicieli opozycyi dlatego, bo chcieli swobodnie i bez żadnej kontroli „improwizować" cyfry głosów, oddanych na poszczególnych kandydatów. Już nie o samo utrącenie kandydatów Komitetu Obywatelskiego chodziło leokantystom, bo przecież nikt w Krakowie nie wątpił w upadek pp. Strońskiego, Bujaka, Drobniaka i Piwockiego ale o pognębienie opozycyi ogromnem, tryumfalnem zwycięstwem bloku i o wykazanie, że za Komitetem Obywatelskim stoi zaledwie minimalna ilość wyborców... Jednem słowem chodziło o to, by świat się dowiedział, że w Krakowie nie ma antiblokowców i że pp. Leo i Federowicz cieszą się nieograniczonem zaufaniem miasta...

I celu swego w komisyach dopięto. Ze skrutynium wyszły cyfry, które wprawiły w zdumienie wszystkich członków Komitetu Obywatelskiego. Nikt w Komitecie nie wierzył, by jego kandydaci uzyskali tylko po 1110 głosów, bo Komitet prowadził skrupulatnie listę swoich zwolenników a ilość ta acz niedokładna przekraczała cyfrę 1900 wyborców. Jak więc stać się to mogło, że zamiast „minimum" 1900 głosów prof. Stroński otrzymał zaledwie — według urzędowego w komisyach skrutynium — 1103 głosy?

I oto przypadek odkrył owe tajemnice matematyczne w komisyach. Do trzech komisyj (na ich ogólną ilość 12) powołano po jednym przedstawicielu partyi socyalistycznej. Naczelni maszyniści wyborczy spodziewali się, że socyaliści pomagać im będą w... odejmowaniu głosów kandydatom opozycyjnym a opierali swą nadzieję na tem, że leokantyści równą co i socyaliści pałają nienawiścią do koalicyi antiblokowej. By socyalistom ułatwić współpracę w szlachetnem dziele, leokantyści odejmując głosy kandydatom Komitetu Obywatelskiego chcieli po bratersku podzielić się kradzieżą, to znaczy cyfrę ukradzionych głosów dodać kandydatom demokratycznym a część p. Daszyńskiemu...

I niezawodnie w 9 komisyach, gdzie nie było żadnego przedstawiciela ani opozycyi ani socyalistów, powyższy proceder rachunkowy uprawiano swobodnie. A wynik tego rachunku ujęła potem „Nowa Reforma" w tryumfalnem stwierdzeniu, że „nawet p. Daszyński" uzyskał więcej głosów niż „marna" opozycya Kom. Obywatelskiego.

Ale leokantyści, którzy uczciwość wyborczą drugich mierzą miarą Federowicza, Perosia i Dacha, zawiedli się na socyalistach. Oto — jak „Naprzód" donosi — jeden z socyalistycznych członków komisyi nie zgodził się na szachrajstwa, nawet za cenę dopisania 21 głosów p. Daszyńskiemu. I ta uczciwość wyjątkowa socyalisty ujawniła cały proceder z fałszywem liczeniem głosów.

Oto socyalistyczny mąż zaufania liczył prywatnie ilość głosów oddawanych w ciągu dnia na p. Daszyńskiego i naliczył ich 119. Tymczasem przy skrutynium urzędowem p. Daszyński otrzymał aż 140 głosów. Jak się to skrutynium odbyło? „Przewodniczący sekcyi — są to słowa „Naprzodu — bierze w ręce jedną listę głosujących, do drugiej listy nikomu zajrzeć nie pozwala; sam umieszcza się na krześle pomiędzy oknem a stołem tak, że do niego dostęp jest trudny i zaczyna się czytanie. Inny członek sekcyi, nieobeznany zapewne jeszcze z wyborami, chciał umieścić się za plecami odczytującego, ale został sromotnie odpędzony. Dwóch członków komisyi daje kreski odczytywanym kandydatom. Wynik pierwszego skrutynium:

Bandrowski	327	Bujak	59
Federowicz	346	Drobniak	57
Leo	425	Piwocki	64
Srokowski	309	Stroński	57
Daszyński	140		
Drobner	61		
Gramatyka	27		
Żeleński	1		

„Zażądano podpisania wyniku skrutynium przez komisyę wyborczą. Lecz tu zaszedł nieoczekiwany zwrot. Mąż zaufania P. P. S. D. odrzucił ze wzgardą zaofiarowany mu ochłap z głosów wszechpolskich, zakwestyonował cały akt odbytego skrutynium i odmówił podpisania protokółu.

Partya wszechpolska nie miała w tej komisyi (w żadnej! P. Red.) męża zaufania. Musiano na nowo przeprowadzić skrutynium. Wynik powtórnego skrutynium:

Bandrowski	313	Bujak	98
Federowicz	290	Drobniak	95
Leo	382	Piwocki	89
Srokowski	309	Stroński	100
Daszyński	114 (!)		
Drobner	46		
Gramatyka	28		
Zeleński	1"		

A więc w jednej tylko sekcyi przy pierwszym głosowaniu ukradziono prof. Bujakowi 39 głosów, p. Drobniakowi 38 głosów, p. Piwockiemu 25, a prof. Strońskiemu 43 głosy. tj. prawie połowę oddanych na niego głosów. Kradzieżą tą podzielono się w ten sposób, że prez. Leowi dodano 43 głosy, p. Federowiczowi 56 głosów drowi Bandrowskiemu 14 głosy a socyaliście Daszyńskiemu dodano 26 głosów.

Oszustwo nie udało się w tej sekcyi dzięki protestowi socyalisty, który okazał się nie tylko uczciwym ale i sprytnym, ale udać się mogło i udało w innych 11 komisyach, gdzie protestów nie podnoszono już choćby z tego powodu, że w 9 komisyach nie zasiadał ani socyalista ani żaden mąż zaufania opozycyi.

Rewelacya „Naprzodu" upewnia jeden tylko szczegół systemu... Ale szczegół to przecież ohydny. Już nie zadawalniają się krakowscy rządcy miasta masową kradzieżą legitymacyj, wymuszaniem pełnomocnictw kobiecych i terrorem na zależnych od siebie wyborców, ale bezczeszczą sam akt głosowania, który powinien być świętym, ale wprowadzają oszustwo do samej urny, do skrutynium, ludność cała jest bezradną wobec tego gwałtu i musi uznawać tych kandydatów za wybranych, których podobało się kilku głosokradom ogłosić za posłów. — **Co na to jednak powie prokuratorya państwa?** Wszak w takiej chwili tylko prokurator może dać pomoc oszukiwanej ludności i pomoc jest gwałtownie potrzebna, bo przecież nie życzymy sobie stosunków, jakie panują w Rosyi, gdzie gubernator ogłasza się za osobny kodeks prawny. Pp. Perosie i Czunki nie mogą anulować ustawy pozwalającej ludności wybierać posłów.

Przeciw tej nieznanej w świecie obydzie nadużyć, przeciw tej Sodomie wyborczej **Kraków musi się wzburzyć.** Musi wreszcie zrzucić z siebie jarzmo korupcyi i bezprawia, musi powrócić do uczciwości i prawa.

I w Krakowie musi się wreszcie wytworzyć koalicya ludzi uczciwych.

* * *

W sprawie usiłowanego oszustwa wyborczego, o którem wyżej mowa, otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły: Fakty usiłowanego, a nieudałego oszustwa miały miejsce w komisyi VIII, której przewodniczył znany macher wyborczy i adlatus Bazesa, architekt nowosądecki p. Peroś. On też usiłował dokonać oszustwa.

Kiedy socyalistyczny mąż zaufania zwrócił mu uwagę na mylne obliczenie głosów poszczególnych kandydatów, wówczas p. Peroś tłomaczył się pomyłką i przypadkowem opuszczeniem, względnie przeoczeniem dwóch list ze spisem oddanych głosów. Tymczasem wystarczy dodać cyfry głosów z pierwszego obliczenia i z drugiego, a każdy się przekona, że tłomaczenie p. Perosia jest pospolitem kłamstwem.

Różnica ostateczna bowiem między jednem obliczeniem a drugiem, wynosi zaledwie 5 głosów, podczas kiedy na dwóch listach rzekomo „przeoczonych" musiało być zanotowanych koło 150 głosów. Kłamstwo p. Perosia było więc oczywiste.

Toteż po ukończeniu wyborów urządził p. Peroś konwentykiel, na którym prosił usilnie wszystkich członków komisyi, w szczególności zaś socyalistycznego męża zaufania, aby całe zajście zamilczeć.

Wszyscy obecni zobowiązali się podobno nieporuszać tej sprawy publicznie. Ostatecznie jednak po namyśle socyaliści opublikowali część sprawozdania swego męża zaufania i usiłowane oszustwo zostało odsłonięte.

Nowa wojna.

Szczęście wojenne zaczyna coraz wyraźniej odwracać się od Bułgarów. Błędy strategiczne, popełnione przez sztab generalny, o których pisaliśmy wczoraj, dają się odczuwać armii bułgarskiej w sposób coraz dotkliwszy a w dodatku premier Danew ze swą chwiejną polityką nie może stać się „organizatorem zwycięstw".

Stan rzeczy na placu boju wedle ostatnich wiadomości, tak się przedstawia:

Na południu Grecy odpychają coraz dalej w kierunku północno-wschodnim gen. Iwanowa, aby nie dopuścić go do połączenia się z główną armią bułgarską, operującą na Owczem Polu. — Równocześnie lewe skrzydło greckie posuwa się energicznie wprost na północ, gdzie pod Radowisztą połączyło się już, prawdopodobnie, z Serbami. — Centrum zaś greckie kieruje się przez Belasszicę Planinę na Strumicę. Jestto więc marsz koncentryczny, mający na celu doścignięcie gen. Iwanowa z tak przeważającemi siłami, aby im musiał uledz. Oprócz tego Grecy odpychają Bułgarów od brzegów morza Egejskiego i zajęli już portowe miasto Kawalę.

W centrum operacyj wojennych, tj. w okolicach między Isztipem a Koczaną, a mianowicie na swem lewem skrzydle, Bułgarzy nie mogli powstrzymać Serbów, którzy dotarli do Radowiszty i Strumicy, miejscowości położonych o 20, względnie 40 kilometrów na południowy wschód od Isztipu.

Wedle doniesienia serbskiego „Biura prasowego" wczoraj sytuacya przedstawiała się w ten sposób, że Bułgarzy po zaciętych walkach zostali odparci z Koczany, Radowiszty, Strumicy, Dojranu w centrum, a z Pirotu, Knjażewaczu i Zajeczaru na północnym teatrze wojny. Tem samem zaś rezultat operacyj wojsk serbskich i greckich jest bardzo korzystny, ponieważ posuwają się one stale naprzód a wojska bułgarskie, wyczerpane olbrzymiemi stratami, cofają się w popłochu.

Tak donoszą z Belgradu. Źródła zaś bułgarskie milczą, co w obecnym stanie rzeczy dobrym znakiem nie jest.

Rumunia kończy już swą mobilizacyę i, jak donosi „Biuro Reutera", za kilka dni zamierza obsadzić linię Turtukai-Balczik na terytoryum bułgarskiem, dotykającem rumuńskiej Dobrudży. Widocznem jest więc, że Rumuni nie noszą się z myślą przekroczenia Dunaju tam, gdzie stanowi on granicę z Bułgaryą.

Jako jeszcze jeden czynnik i to równie dla wszystkich niebezpieczny w czasie toczącej się wojny wchodzi w grę cholera. Epidemia ta wybuchła już zarówno w wojsku serbskiem, jak i bułgarskiem a przy marnych urządzeniach sanitarnych obu tych armij, poczyni zapewne w ich szeregach straszne spustoszenia.

Zważywszy to wszystko, car Ferdynand zrozumiał, że nadeszła chwila, w której, gdy oręż nie dopisuje, trzeba szukać innego wyjścia z trudnej sytuacyi. Sygnalizowany wczoraj w telegramach krok rządu bułgarskiego w Petersburgu jest tego jasnym dowodem. W tej samej sprawie donosi „Local Anz." z Paryża, że kroki przedsięwzięte przez posła bułgarskiego w Petersburgu i rady, udzielone przez posła francuskiego w Sofii w sprawie wstrzymania operacyj wojennych, uważać należy za początek interwencyi rosyjskiej w celu wstrzymania toczącej się wojny.

To samo pismo donosi też, iż car Ferdynand wysłał do Petersburga pismo, w którem usprawiedliwia się ze swego postępowania i zapewnia, że wybuch obecnej wojny sprowokował — wbrew jego woli — gen. Sawow, który za to otrzymał dymisyę. Miał także car Ferdynand wydać rozkaz do swego wojska, aby powstrzymało wszystkie operacye.

Potwierdzenia tej ostatniej wiadomości dotąd niema, choć nieprawdopodobną ona nie jest.

W każdym razie wstrzymanie kroków wojennych oznaczałoby nowy sukces dyplomacyi rosyjskiej, gdyż nastąpiłoby za jej interwencya, a wbrew wyraźnym intencyom Wiednia. Zresztą dyplomacya rosyjska idzie jeszcze dalej, gdyż projektuje ona podobno utworzenie Związku wszechbałkańskiego, do którego weszłaby także Rumunia. Ponieważ ten Związek zostawałby pod moralnem i faktycznem kierownictwem Rosyi — przeto nietrudno sobie wyobrazić, jakie zająłby stanowisko wobec Austro-Węgier.

Wprawdzie wyłania się w sferach dyplomatycznych angielskich i francuskich projekt, aby znaleźć taką formułkę, która umożliwiłaby wszystkim mocarstwom wzięcie udziału w akcyi, mającej na celu ostateczne załatwienie kwestyi macedońskiej, w praktyce jednak nie doprowadzi to do niczego. Rosya, prowadząca konsekwentnie politykę na własną rękę od początku ostatniej zawieruchy bałkańskiej, która sprowadziła pogrom Turcyi, nie zrzeknie się jej z pewnością teraz. I zresztą trudno wymagać od Rosyi, aby w danej chwili nie korzystała z pomyślnych dla siebie konjunktur i z niedołęstwa dyplomacyi austro-węgierskiej.

---

27 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

Nastała chwila ciszy, a potem Syme wpadł z kolei z wielką furyą na przeciwnika, przeniknięty palącą ciekawością rozwiązania dziwnej zagadki. — Markiz był wprawdzie lepszym od niego szermierzem jak to był z góry przewidział, ale od pewnego czasu, Markiz był roztargniony i spoglądał nieustannie na tor, jakby obawiał się odejścia pociągu, bardziej niż ostrza stali. Syme przeciwnie walczył teraz z rozmysłem i wymierzał celowe razy, chcąc dojść przyczyny, dla której ciało Markiza nie krwawi. Mierzył najchętniej w szyję i twarz i w samej rzeczy ciął go wkrótce przez całą długość brody aż do szczęki. — Tym razem krew powinna była popłynąć, a jednak nie było jej ani śladu, ani na twarzy Markiza, ani na stali pałasza. — Przez chwilę uczuł Syme znów zabobonny lęk, jaki odczuwał już parę razy w czasie swych dziwnych przygód. Nie ulegało wątpliwości, że Markiz był zaczarowany i miał ciało zabezpieczone przeciw wszelkim ciosom. — Wrażenie, jakie wywarło na Symie to dziwne zjawisko, wstrząsnęło nim silniej jeszcze, niż lęk, jakiego doznał będąc ściganym przez paralityka. Jeśli profesor zdał się mu być wtedy cudacznem lichem, to Markiz miał w sobie coś dyabelskiego, a kto wie, był może dyabłem samym. Skoro myśl ta sformułowała się w mozgu Syma, uczuł się on uniesionym szlachetnym zapałem, a wzniosłe porywy, zaczęły mu śpiewać w duszy, jak wiatr śpiewa w gałęziach drzew. Przypomniał sobie naraz różne proste i ludzkie rzeczy, jak kolorowe latarnie w Szafranowym Parku — czerwonowłosą dziewczynę, uczciwych majtków, pijących w oberży i inne podobne obrazy. — Może jest on właśnie wybranym na rycerza tych miłych codziennych rzeczy i ludzi, może przeznaczeniem jego było skrzyżować za nich broń, z odwiecznym wrogiem ludzkości — a zresztą pomyślał sobie, jeżeli tamten jest szatanem, to ja jestem czemś więcej niż szatanem, bo jestem człowiekiem. W tej chwili właśnie dobiegł do uszu jego daleki gwizd lokomotywy nadchodzącego pociągu. Rzucił się teraz do walki, z nadprzyrodzoną niemal lekkością, tak radośnie jak mahometanin, spieszący do wrót raju przyrzeczonego mu przez proroka.

W miarę, jak pociąg się zbliżał, Syme widział już prawie oczyma wyobraźni łąki kwiatowe w Paryżu i czuł się rycerzem rzeczypospolitej francuskiej, broniącym wstępu do niej potwornym wysłańcom piekieł. Uczucia jego podnosiły się na coraz to wyższy poziom wraz z rosnącym szumem i sapaniem lokomotywy, które zakończyły się, jak zwykle, przeciągłem gwizdnięciem.

Pociąg stanął. W tej samej chwili, ku ogólnemu zdziwieniu, markiz uskoczył w tył i rzucił swój pałasz na murawę. Skok ten był tem dziwniejszy, że przed chwilą Syme trafił znów swego przeciwnika i zatopił koniec swego pałasza w jego udo.

— Stójcie! — krzyknął markiz głosem nakazującym posłuszeństwo. — Mam coś powiedzieć.

— Co to znaczy? — pytał pułkownik Ducroix — czy zaszła jaka nielojalność w spotkaniu?

— Bez wątpienia — odparł doktor Bull, trochę blady. — Spotkanie nie było lojalne, bo nasz klient zranił cztery razy przeciwnika, a mimo to przeciwnik ten nie jest wcale ranny.

Markiz założył ręce na piersiach w postawie człowieka, który uzbraja się w cierpliwość.

— Pozwólcie mi mówić — rzekł — rzecz jest ważna. Panie Syme, rozpoczęliśmy walkę z powodu, o ile sobie przypominam, żeś pan chciał mi dać po nosie, które to życzenie ja uznałem za nieracyonalne. Otóż teraz gotów jestem uczynić zadość pańskiej fantazyi. Oddaję panu na łup mój nos, a sam skoczę do pociągu, bo mi bardzo pilno. No, spiesz się pan...

— Protestuję! — zawołał z oburzeniem Dr Bull. — To sprzeciwia się regułom pojedynku.

— I ja tak sądzę — potwierdził pułkownik Ducroix, spoglądając podejrzliwie na swego klienta. — Bywają wypadki, że przeciwnicy zamieniają w czasie spotkania broń, ale nos nie jest przecie bronią.

— Chcesz pan, czy nie chcesz dotknąć mego nosa? — wołał, wychodząc z siebie markiz. — Spiesz się pan, o spiesz, nie masz pojęcia, jak mi na tem zależy. Nie bądź że pan egoistą i zrób mi tę przysługę. Czyż nie widzisz pan, że pociąg paryski zatrzymał się już na stacyi?

Mówiąc to markiz, szedł prosto na Syma, gładząc zapraszającym gestem swój rzymski, garbaty nos.

Syme zrozumiał, że jeszcze raz spotyka go przygoda, w której fala doniosłości grozy opada, robiąc miejsce cudactwom. Ustępując życzeniom dziwnego arystokraty, uchwycił go za nos tak mocno, że nos ten został mu w ręku. Stał tak kilka sekund z błazeńską powagą, trzymając w palcach kartonos, a słońce, chmury i drzewa dziwiły się niedorzecznej scenie, której musiały być świadkami.

Markiz przerwał pierwszy milczenie, mówiąc wesołym i dźwięcznym głosem.

— A teraz, jeśli kto życzy sobie, ofiarować mu mogę moją lewą brew. Pułkowniku Ducroix, czy nie zechcesz przyjąć odemnie mojej lewej brwi? Ta drobnostka przydać ci się może lada dzień.

Mówiąc to, markiz zdjął z siebie swą czarną, asyryjską brew, wraz ze sporym kawałkiem czoła i ofiarował ją z wyszukaną grzecznością pułkownikowi, który spąsowiał z wściekłości i stracił prawie mowę.

— Gdybym był wiedział — wykrztusił wreszcie — że chodzi tu o tchórza, który watuje się przed pojedynkiem...

— Wiem, wiem — odparł niedbale markiz, rzucając na prawo i lewo rozmaite składowe części własnej osoby — wiem, że tu zaszło nieporozumienie, ale pociąg nadszedł i nie mam czasu tłomaczyć się przed tobą pułkowniku.

— Pociąg nadszedł i odejdzie ze stacyi bez pana — zawyrokował stanowczo doktor Bull. Wiemy aż nadto dobrze, jak szatańskiego dzieła podjąłeś się pan.

Zagadkowy markiz załamał ręce w rozpacznym geście i podniósł je nad głową. Wyglądał jak koczkodan, stojąc tak w słońcu z połową twarzy obraną z kartonowej maski.

— Czy chcecie wtrącić mnie w szaleństwo — krzyknął — ja muszę wsiąść na pociąg.

— Pan nie odjedziesz — tym pociągiem — rzekł chłodno Syme, pobrzękując pałaszem.

Wtedy cudaczna twarz, na wpółzdemaskowanego markiza przybrała wyraz, który zdradzał nadmierną pracę myśli.

— Ty głupcze koronny, kaprawy żółtodziobie obrany z rozumu, hultajski przeklęty waryacie — wyrzucił z siebie jednym tchem markiz. — Ty błaźnie idyotyczny, ty kapuściana głowo, ty...

— Nie odjedziesz pan tym pociągiem — powtórzył Syme.

— I pocóż do stu piekielnych ogni miałbym odjeżdżać tym pociągiem? — ryknął markiz.

— Poco? wiemy bardzo dobrze że poto, aby rzucić bombę w Paryżu.

— Albo różę jerychońską w Jerycho — zaśmiał się markiz, wyrywając sobie włosy, co mu przychodziło z wielką łatwością. — Czy wy naprawdę potraciliście głowy, że nie wiecie dotąd, kim jestem? Czy wy naprawdę myślicie, że mi coś zależy na paryskim pociągu? Dwadzieścia ich może odejść bezemnie. Niech licho bierze paryski pociąg.

— Dlaczegóż w takim razie czatujesz pan na niego? — zaczął profesor.

— Skądże wam przyszło do głowy, że ja czatuję na pociąg? To pociąg na mnie czatuje. Tak jest, do pioruna, pociąg czatuje na mnie.

— Zwracam uwagę pana — rzekł powściągliwie Syme — że pańskie ostatnie słowa nie są dla mnie dość jasne. Być może, skoro zdejmiesz pan szczątki swego dawnego czoła i to, co pozostało jeszcze z pańskiego podbródka, myśli pańskie ułożą się jaśniej i wytłomaczysz nam, co mamy rozumieć przez to, że pociąg na pana czatuje.

— Co macie rozumieć przez to? ależ to, że Niedziela ma nas teraz w garści.

— Jakto nas?

Nas, policyantów — odparł markiz, który oskalpował wreszcie do reszty swą twarz i głowę.

Wtedy z pod kartonu wynurzyła się jasnowłosa, dobrze wyszczotkowana, gładko uczesana głowa i twarz dobrze znana w angielskiej policyi. Twarz ta była w tej chwili straszliwie blada.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Porachunki wyborcze i preludya sejmowe.

Ostatni numer „Przyjaciela ludu“ jest do pewnego stopnia ilustracyą listu hr. Lasockiego, o którym wczoraj obszernie pisaliśmy. Organ p. Stapińskiego na każdej stronicy zamieszcza obelżywe lub oszczercze uwagi o duchowieństwie, zapewniając równocześnie, że niema tak katolickiego stronnictwa na świecie, jak ludowcy.

I tak np. w feljetonie „Przyjaciela“ prof. Lesław Chlebek, upadły kandydat na posła w okręgu buczackim, opowiada, że „ksiądz we wschodniej Galicyi wychowuje wierną rzęszę w posłuszeństwie panom i lokajom. Duchowieństwo nasze na wschodzie jest z wyjątkiem nielicznych kapłanów rozsadnikiem ciemnoty i reakcyi.“ Tak pisze profesor gimnazyalny o tem duchowieństwie polskiem, które przez swą pracę oświatową w Kółkach rolniczych i w Tow. Szkoły ludowej położyło dla oświadomienia narodowego chłopów polskich na Wschodzie zasługi wprost olbrzymie. Piórem p. Chlebka kieruje widocznie straszne rozgoryczenie z powodu opadku przy wyborach, jeżeli może podpisać takie głupie i złośliwe uwagi, jak np.: „Polacy mają do pomocy księży, których duszyczka nieraz poza halbę piwa i tradycyjne „kochajmy się“ nie sięga. Oparci na przewodnikach narodu w czarnych sutanach Podolacy starają się zapomocą przekupstwa i pijaństwa zyskiwać mandaty ludowe, t. j. poprostu kraść chłopom ruskim i polskim“...

Trudno żądać od przepadłych kandydatów spokoju i zimnej krwi, atoli fejleton pana Chlebka naszpikowany źle zrozumianymi cytatami z Mickiewicza — nie da się wytłumaczyć nawet zaćmieniem umysłowem, spowodowanem klęską wyborczą.

Szczęśliwszym był przy wyborach poseł Bojko, jego więc uwagi powyborcze ograniczają się tylko do wyrzutów pod adresem X. dziekana Pilcha i X. Halaka z Grembozowa. Wyrwało się przytem p. Bojce zdanie, że „żadnych zgromadzeń nie urządzał“, a nam donoszono również, że tak dawniej popularny Bojko nie na wiecach, ale w żydowskich karczmach na mandat „pracował“. Czas najwyższy, by p. Bojko usunął się z politycznej areny i ograniczył się do pisania gawęd chłopskich, czem może zdobyć pewną sławę i pewne zasługi. Już Horacy przestrzegał literatów, by unikali polityki („vitare forum“).

Najbardziej boli ludowców utrata okręgu myślenickiego, więc p. Kazimierczak opisuje obszernie ten — jego zdaniem — „bezwstydny rabunek mandatu chłopskiego“. Oczywiście „najhaniebniej przy wyborach zachowywali się księża“. Przepadły kandydat na powiat lwowski p. Wąsowicz przypisuje winę klęski „frondzie ludowej“. Ale ludowcy „wierzą — jak oświadcza jakiś Krzemyk — w sprawiedliwość boską i w upadku prof. Grabskiego we Lwowie widzą już pierwszy akt karzącej „wszechpolaków i klerykałów“ Sprawiedliwości“..

Tą nadzieją na sprawiedliwość boską zamyka p. Stapiński swój pogląd na ostatnie wybory..

Ale nadzieja nie zdoła ułagodzić desperacyi — i p. Stapiński znajduje się w grobowo-pesymistycznym nastroju. W rozmowie z redaktorem „Poln. Nachrichten“ oświadcza, że „Namiestnik jest odpowiedzialnym za wynik wyborów o ile się tyczy polskiej partyi ludowej“, że „niema zaufania do rządu“ (nawet do ministra Długosza?), że nie wierzy w ugodę polsko-ruską i wszelkie nad nią obrady uważa za „stratę czasu“. Wreszcie p. Stapiński zapowiada, że nie przyjmie wyboru na prezesa klubu sejmowego ludowców, ani nie wstąpi do komisyi dla reformy wyborczej...

Pesymizm to beznadziejny. Widocznie wybory ostatnie były gromem niespodziewanym dla „hetmana pól“. Ale my wiemy, że słów p. Stapińskiego nie trzeba ważyć, bo wszak on sam po wygłoszeniu mowy w Sejmie wyraził się do swoich przyjaciół: „cobyście tam zważali na moją paplaninę“.. P. Stapiński odstąpi od swego „non possumus“. My jesteśmy w poglądach na p. Stapińskiego — optymistami.

Choć Sejm zbierze się dopiero w jesieni, to jednak stronnictwa czynią już pewne przygotowania do sesyi sejmowej. Posłowie demokratyczni zbiorą się w niedzielę we Lwowie celem ukonstytuowania klubu, Rada Naczelna ludowców także będzie obradować 12 lipca w Tarnowie. Najwcześniej, bo już wczoraj ukonstytuowali się Rusini, tworząc jednolity z 31 posłów złożony klub ukraiński. Jedynie p. Markow (moskalofil) pozostał poza klubem. P. Korol wstąpił do klubu jako hospitant. Prezesem klubu wybrano dra Kostja Lewickiego, zastępcami pp. Petruszewicza i Makucha.

W rozmowie dziennikarskiej wyraził się pan Kostj Lewicki w następujący sposób, o planach ukraińców:

„Galicyjski sejm wybrano pod hasłem wyborczej reformy i dlatego jest koniecznem, żeby nasamprzód załatwić tę kwestyę, a dopiero potem mogą przyjść pod obrady inne sprawy, o których nie można powiedzieć, żeby nie były pilnemi. Kiedy tylko reforma wyborcza przejdzie przez trzecie czytanie, my będziemy gotowi dać krajowi wszystko co potrzebuje to znaczy: wszystkie krajowe konieczności, które muszą być załatwione w interesie obu narodów. Przystąpimy do rzeczowych obrad nad sanacyą krajowych finansów nad podwyższeniem płac nauczycieli, nad gospodarczemi potrzebami — nad tem wszystkiem, co dotychczas (wskutek obstrukcyi ruskiej. Przyp. Red.) nie mogło być załatwionem“.

Czy jednak wierzyć można tym zapewnieniom? Czy po załatwieniu reformy wyborczej nie będzie trąbić w Sejmie 60 ukraińców, by wytrąbić dla siebie uniwersytet we Lwowie?

Rada Kółek rolniczych.

Złoczów, 11 lipca.

Wczoraj rano rozpoczęły się w sali „Sokoła“ obrady Walnego Zjazdu Towarzystwa Kółek rolniczych. Przybyło 103 delegatów Kółek i 18 delegatów zarządów powiatowych. Razem zatem bierze w obradach udział 121 delegatów. Z posłów przybyli pp. Matakiewicz, Dębski, Skarbek, Schnell i X. Wolanin.

Zjazd powitał imieniem miasta Złoczowa wiceburmistrz Kułaczkowski. Obrady zagaił prezes Towarzystwa p. Artur Cielecki, nawiązując do wielkich chwil 1863 r., których pamiątkę w pięćdziesiątą właśnie rocznicę obchodzi naród polski. Przemówienie zakończył mowca wyrażeniem czci bojownikom 63 r., poległym na polu walki i jeszcze przy życiu pozostałym weteranom tych walk. Oni to przekazali pokoleniu obecnemu nadzieję i wiarę w lepszą przyszłość.

Po przerwie zabrał głos w dalszym ciągu prezes Cielecki, poświęcając w pierwszym rzędzie wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Towarzystwa ś. p. Stanisławowi Badeniemu, Czartoryskiemu, Lenkiewiczowi i Szczerbowskiemu. Zjazd uczcił pamięć ich przez powstanie z miejsc.

Następnie omówił prezes Cielecki obszernie działalność Towarzystwa Kółek rolniczych w roku bieżącym. Szczegółowo w tym względzie mówili następnie X. Kądzielewicz z Wielkich Ócz, Dr Gawlikowski ze Złoczowa i nauczyciel Malik z Tołszczowa.

Z kolei nastąpiły przemówienia reprezentacyjne: Imieniem namiestnictwa mówił radca Gubatty, imieniem ministerstwa rolnictwa p. Dyląg, imieniem Towarzystwa rolniczego w Krakowie p. Maurizio, imieniem zarządów powiatowych Kółek rolniczych p. Dębski, im. Towarzystwa gospodarczego p. Schnell, im. T. S. L. prof. Mohr, im. Związku ochotniczych straży pożarnych p. Wójcikiewicz, im. T. O. L. p. Lubecki, im. „Sokoła“ p. Gawlikowski, im. Towarzystwa Pedagogicznego p. Kornecki, im. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych p. Biliński.

Po mowach reprezentacyjnych zabrał głos, jako referent zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych p. Dulęba.

Kasa Oszczędności miasta Krakowa.

Szczegółowe sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Wydziału Wielkiego.

Na ostatniem (dnia 8 bm.) posiedzeniu Wielkiego Wydziału miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie, przedłożył dyrektor Kasy, Dr Walenty Staniszewski, sprawozdanie z czynności i zamknięcia rachunków Kasy i Zakładu zastawniczego za rok 1912.

Mimo nader niekorzystnej sytuacyi ekonomicznej w roku sprawozdawczym, którą charakteryzuje niebywały brak gotówki, widać rozwój Kasy powolny, ale prawidłowy w każdym kierunku i wynik na ogół zadawalniający. Z naciskiem stwierdzić należy, że Kasa Oszczędności w najniepewniejszej sytuacyi politycznej i idącego za tem nagłego wycofywania wkładek, uczyniła zadość zobowiązaniom swoim wobec wszystkich wkładkujących i przy swych znacznych zapasach papierów wartościowych, jeszcze długo na tem stanowisku wytrwaćby mogła.

Stan wkładek na książeczkach wynosił z końcem roku 1912 K 38,025.800 — zmniejszył się zatem w porównaniu z r. 1911 o 2.474.193 K. Jest to zjawisko powszechne, wywołane wyjątkowemi okolicznościami, które dotknęły wszystkie Kasy oszczędności. Zmniejszyła się również ilość książeczek wkładkowych o 1803 sztuk i wynosi 33.470. Puszek oszczędności było w obiegu 1988 sztuk, a stan kapitału za ich pośrednictwem złożonego wynosi 1,122 750 K. Zaliczki na zastaw papierów publicznych wynosiły 194.161 K, portfel wekslowy powiększył się o 242 sztuk weksli i obejmował 1021 sztuk na 3,055.251 K, pożyczki hipoteczne (powiększyły się o 621 306·20 K) wynoszą K 29,965 371·44, pożyczki komunalne zmniejszyły się i wynoszą 596.905 K. Papiery publiczne, własność Kasy stanowiące, wynoszą nom. wart. 6,856 380 K po kursie K 6,071 288.

Stan zaliczek na zastawy ruchome zwiększył się o K 254.889 (przyrost fantów o 4100 sztuk) i wynosi K 1,055.725 na 29.876 zastawach.

Zysk administracyjny za r. 1912 wynosi K 102.990, jest przeto wyższy od zysku poprzedniego roku o K 7.145.

Stan majątku Kasy Oszczędności przedstawiał się 31 grudnia 1912 w funduszu rezerwowym A., Kasie zaliczkowej i funduszu emerytalnym K 3,785.217, co stanowi 9 95 prc. kapitału wkładkowego na książeczkach.

Obrót kasowy wynosił w roku 1912 — K 93,387.333 i jest wyższy od obrotu z roku 1911 o K 30,791.149.

Ogólny majątek pod zarządem Kasy wynosił K 45,788.392 jest zatem większy o K 824 548.

Imieniem Dyrekcyi postawił dyrektor Dr Staniszewski wniosek na przyjęcie sprawozdania do wiadomości, które też Wydział Wielki po przeprowadzonej dyskusyi przyjął.

Na wniosek p. H. Szatkowskiego Wydział Wielki udzielił Dyrekcyi absolutoryum z czynności w roku 1912.

Na podstawie referatu członka Wydziału Wielkiego Władysława Turskiego Wydział Wielki uchwalił wydzielić z czystego zysku Kasy za rok 1912 kwotę K 20.000 do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczędności a K 9.430 do funduszu rezerwowego.

Towarzystwo rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu w Warszawie.

Społeczeństwo polskie w Królestwie od czasu ostatnich wyborów do Dumy w Warszawie, przy których żydzi okazali w zupełnej nagości swą głęboką nienawiść do polskości, zrozumiało w całej pełni niebezpieczeństwo żydowskie i rzuciło się energicznie do unarodowienia handlu, spoczywającego w swej olbrzymiej części w rękach żydowskich. Wynikiem tego poczynania był bojkot przeciwko żydom, rozpoczęty z ogromną siłą i konsekwencyą, a przedewszystkiem z wytrwałością, jakiej wręcz nie oczekiwano; bojkot ten bowiem trwa do dziś w całej pełni i wydaje bardzo pomyślne wyniki.

Obecnie założono w Warszawie dla całego Królestwa „Towarzystwo rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu“, które ma akcyę samoobronną społeczeństwa z dotychczasowych negatywnych torów bojkotowych przenieść na pozytywne, twórcze. Za pomocą nowego Towarzystwa będzie obecny ruch ku usamodzielnieniu polskiego przemysłu i handlu ujęty w formy organizacyjne na podstawie prawnej.

Jako cel Towarzystwa rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu postawiono: współdziałanie rozwojowi wśród ludności chrześcijańskiej przemysłu, rzemiosł i handlu, pomoc wzajemną w tym kierunku członków Towarzystwa, popieranie przemysłowej, rzemieślniczej i handlowej działalności członków Towarzystwa.

W tym celu Towarzystwo gromadzi wiadomości, tyczące się przemysłu, rzemiosł i handlu i udziela swym członkom bezpłatnie porad w tych dziedzinach, bezpłatnie informuje swych członków o źródłach zakupu i rynkach zbytu, pomaga swym członkom w organizowaniu reklamy i przez układanie i wydawanie kalendarzy adresowych, broszur i wogóle wydawnictw informacyjnych, organizuje pogadanki, wystawy, odczyty i sprawozdania w sprawach, dotyczących przemysłu, rzemiosł i handlu, utrzymuje bibliotekę i czytelnię, udziela pomocy będącym w potrzebie członkom przez wydawanie im wsparć i bezprocentowych pożyczek.

Biuro Towarzystwa posiada wydziały: statystyczno-informacyjny, wydawniczy, pośrednictwa handlowego, reklamowy i prawny, a mają jeszcze powstać: etyczny i kredytowy.

Wybory do władz Towarzystwa dały na zebraniu konstutuującem, na którem było obecnych 250 osób, wynik następujący:

Pp. Franciszek Radoszewski, prezes; Maryan Lutosławski i Władysław Grabski, wiceprezesi; Włodzimierz Klawer, skarbnik; J. Gryżewski i F. Pawłowski, zastępcy; Witold ks. Czetwertyński, junior, sekretarz; Antoni Sadzewicz i Józef Błeszyński, zastępcy.

Prócz powyższych wchodzą w skład zarządu pp. St. Baliński (Płock), Z. Choromański (Ciechanów), X. Ignacy Gnatowski i St. Górzyński (Piotrków), J. Hoffman (Zagłębie Dąbrowskie), X. Fl. Hurukurda (Suwałki), M. Karyszkowski (Siedlce), M. Kokowski (Częstochowa), K. Kretkowska i S. Łukomski (Łódź), B. Markowski (Kielce), St. Mikułowski-Pomorski (Radom), W. Młynarski (Kalisz), S. Moskalewski (Zamość), X. S. Popławski, J. Rudnicki, S. Śliwiński (Lublin), M. hr. Zamoyski, J. Zagleniczny (Włocławek), A. Wolski i Fr. Wierzbicki (Łomża).

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 46; zachód przypada o godzinie 7 minut 45; długość dnia godzin 15 minut 59

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę św. Jana Gwalb., pojutrze w niedzielę św. Małgorzaty

Kraków 11 Lipca.

Zjazd katolicki w Lublanie. Biuro komitetu, który się zawiązał w Krakowie z inicyatywy polskiej Rady katolickiej (Sienna T. Czytelnia katol.) komunikuje, że ponieważ jemu nie nadeszła wiadomość z komitetu zjazdowego w Lublanie o udzieleniu znaczniejszych zniżek na bilety kolejowe dla uczestników Zjazdu z Ministeryum. C. k. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie oświadczyła gotowość udzielenia zniżki wynoszącej 30 procent do pociągu specyalnego z Krakowa do Lublany — o ile się zbierze liczba zgłaszających a minimum 200 osób. W tym wypadku wyniesie cena dla kl. III. kor. 47·10 dla II. kl. kor. 74·90, licząc tam i z powrotem — bez przyznania wracania razem byle w ciągu 30 dni.

Co do pomieszczenia w Lublanie niech nikt nie ma obawy o takowe, dla Polaków zarezerwowany jest osobny hotel. — Ceny utrzymania dziennego — zapewnione są przez komitet Zjazdowy minimalne. Skauci ze Lwowa — Krakusi z Krakowa wybierają się w znacznej liczbie, również poznański i warszawski komitet zapisały znaczne zgłoszenia, tak iż jest nadzieja, że zbierze się taka liczba osób jadących ze wszystkich dzielnic Polski, iż będzie mógł odejść specyalny pociąg z uczestnikami zjazdu z Krakowa do Lublany, do którego przyłączy się jadący z Warszawy — od Lwowa i z Poznania.

Termin do zgłoszeń o specyalny pociąg 8 dni przed odjazdem, który nastąpiłby z Krakowa w piątek rano 22 sierpnia z zatrzymaniem po drodze dla odpoczynku kilku godzin w Wiedniu i Celowcu — przyjazd do Lublany w sobotę popołudniu.

Biuro komitetu krakowskiego na żądanie przesyła bezpłatnie album z widokami alp kraińskich wydane w polskim i czeskim języku przez Biuro turystyczne w Lublanie. Jak nas dochodzą wiadomości Czesi wybierają się na Zjazd do Lublany w znacznej liczbie, a także i Tow. Orłów z Moraw zamawia osobny pociąg do Lublany — spodziewać się należałoby, że i naszych Sokołów odpowiednia ilość pojedzie.

Osobiste. Współredaktor naszego dziennika p. Roman Woyczyński wyjechał na kilku tygodniowe letnie wywczasy.

W Krakowie bawi Dr Adorian Diveky, historyk węgierski, który przybył do nas celem badania stosunków węgiersko-polskich. Dr Diveky napisał szereg dzieł historycznych po węgiersku. — Ostatnia jego praca pod tytułem: „Udział Polaków w kampanii roku 1848“ jest obecnie drukowaną nakładem Akademii Umiejętności w Budapeszcie.

Sprawozdanie łaźni ludowej. Wielki Wydział miejskiej Kasy oszczędności przyjął do wiadomości sprawozdanie o łaźni ludowej, założonej przez Kasę i pod jej zarządem zostającej. Według tego sprawozdania wydała łaźnia w roku 1912 kąpieli 74.979 zatem więcej o 7505, niż w roku 1911. W szczególności: kąpieli wannowych dla mężczyzn 9853, dla kobiet 8802, kąpieli natryskowych dla mężczyzn 49.806, dla kobiet 5780, dla dzieci 738. Od dnia puszczenia łaźni w ruch, t. j. od 6 listopada 1906 do 31 grudnia 1912 kąpało się w łaźni ludowej osób 360.491, z czego na natryskowe kąpiele przypada cyfra 240.524. Dzieci niżej lat 14 nieliczne korzystają z urządzeń łaźni, kąpało się i h w roku 1912 zaledwie 738.

Zmiana projektu budowy nowej linii tramwajowej. W dnia 8, 9 i 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem starosty Adolfa Strańskiego posiedzenie komisyi stacyjnej, reambulacyjnej i wywłaszczeniowej w sprawie projektu budowy nowych linij tramwajowych.

Linie te mają iść w następujących kierunkach: od Głównej poczty, ul. Potockiego, Lubicz, Rakowiecką i Topolową, oraz od Głównej poczty Sienną, Małym Rynkiem, obok kościoła N. M. Panny, wzdłuż linii A B, Sławkowską, Długą w kierunku dworca towarowego.

Dawny projekt zmieniono o tyle, że oba tory pójdą ul. Sławkowską, a nie, jak pierwotnie projektowano, Szpitalną i Basztową.

W obradach komisyi wzięli udział członkowie Rady m., kolei, starostwa, policyi i i.

Ukształtowanie ul. Wolskiej. Sekcya ekonomiczna i Komisya gruntowa na wczorajszem wspólnem posiedzeniu obradowały pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo nad sprawą programu i warunków konkursu na ukształtowanie wylotu ul. Wolskiej, Błoń miejskich, toru wyścigowego i gruntów między parkiem Dra Jordana a aleją Mickiewicza.

Program i warunki Sekcya ekonomiczna i Komisya gruntowa z nieznacznemi zmianami zatwierdziły i przyznały na cel rozpisania konkursu kredyt w wysokości 1000 K.

Poświęcenie kaplicy w domu kalek przy ul. Podzamcze l. 5, nastąpiło dzisiaj przedpołudniem. Poświęcenia dokonał ks. biskup Anatol Nowak w obecności wiceprez. m. Dra Szarskiego zastępcy przewodniczącego sekcyi dobroczynnej r. m. Jana Godzickiego i zgromadzonej publiczności.

Po poświęceniu przemówił ks. Biskup, zachęcając „chowańców“ do posłuszeństwa wobec swoich opiekunów i dobrodziejów. Następnie obejrzeli zebrani urządzenie zakładu, podziwiając przy tej sposobności ład i niezwykłą czystość.

Opiekę i nadzór nad domem kalek powierzono SS. Albertankom.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj popołudniu zgłosił się na Pogotowie ratunkowe Stanisław Garstka, laborant szkoły przemysłowej, który z powodu eksplozyi maszynki z benzyną, odniósł l czne poparzenia na twarzy i rękach. Na Pogotowiu opatrzono bardzo poważne rany i polecono mu udać się do szpitala.

Przy eksplozyi kotła parowego odniósł wczoraj również ciężkie rany Stanisław Czapek, blacharz z Czarnej Wsi. Pogotowie opatrzyło go, pozostawiając dalszą opiekę nad nim lekarzowi kasy chorych.

Przyjęcia do gminy. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi V. Rady miasta pod przewodnictwem Radcy m. Dyr. Sołtysika, na którem uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wnioski co do przyjęcia kilkudziesięciu osób do gminy Krakowa.

Przedkładanie fasyj podatkowych Krajowa dyrekcya skarbu przedłużyła termin przedkładania fasyj w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego i rentownego za rok 1913 do dnia 31 lipca 1913 roku i poleciła władzom podatkowym przesłać formularze fasyj stronom. W razie, gdyby kontrybuenci przed końcem listopada 1913 nie otrzymali nakazów płatniczych, mają w myśl ustawy uiścić także drugą ratę tych podatków według wymiaru z roku poprzedniego.

Szalona jazda automobilu. Wczoraj popołudniu automobil towarowy Nr 2175 jechał w tak szalonym pędzie drogą między Prądnikiem a Zielonkami, że wpadł na wóz Jana Cieślika z Bibic. Skutki najechania były takie, że wóz Cieślika wpadł do rowu i został rozbity. Gospodarz uszedł cało.

Echa kradzieży buławy cechowej. W sądzie krajowym karnym w Krakowie toczy się śledztwo przeciw szajce podejrzanych indywiduów o kradzież buławy cechu piekarzy z mieszkania p. Bałuka. Śledztwo wykryło, że ci ludzie popełnili jeszcze kradzieże w kasie kolejowej w Rodawie, w mieszkaniu prof. Kostaneckiego i wiele innych. W śledztwie w tej sprawie znajdują się Bolesław i Władysław Krzękowie, Selzer, który podobno miał kupić buławę, Litwicki i cały szereg innych podejrzanych osobników.

Za przemycanie sacharyny aresztowała wczoraj policya Leona i Gersona Rissera oraz Emanuela Springera.

Pogoda. Dnia 10-go lipca termometr doszedł od + 11·2 do + 19 5 C. — barometr po woli opadał.

Dnia 11-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 738·1 mm, — termometru + 12·1 C wiatr: południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 10 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 10·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Wiatr słaby, północny. Na razie pogoda. Prognoza: Stopniowe pogarszanie się pogody.

Kronika zamiejscowa.

O pomoc dla kresów. Piszą do nas: W Białej, na zachodnich kresach Galicyi z rządzącą i bogatą ludnością niemiecką i liczną, ale biedną ludnością polską, istnieją trzy niemieckie ogródki dla dzieci przedszkolnych, domy sieroce niemieckie, katolickie i protestanckie — dla całych rzesz dzieci polskich rodzin rzemieślniczych i robotniczych do niedawna nie było nic. Albo się germanizowały w ogródkach niemieckich, albo rosły na ulicy i psuły się moralnie. Przed dwoma laty dzięki staraniom kilku Pań polskich, związanych w towarzystwo dobroczynności im. św. Salomei, bogatszych w serca szlachetne, niż w zasoby materyalne, zakupiono z wielkim długiem maleńką realność z ogrodem na utworzenie ochronki polskiej im. hr. Andrzeja Potockiego. Na kierowniczki uproszono SS. Felicyanki, stawiając im otwarcie takie warunki: Nie dajemy wam nic, tylko przyrzekamy robić, co w naszej mocy, abyście z głodu nie pomarły. I bohaterskie zakonnice nie zawahały się przyjąć ten krzyż na siebie. Odtąd otrzymują 4 Siostry 70 K miesięcznie na całkowite utrzymanie!

Jak gwałtowna była potrzeba ochronki pokazało się, stąd iż w krótkim czasie zapisało się przeszło 80 dzieci. Maleństwa już od 2 lat, przynoszone na rękach i starsze aż do 6 lat, przeważnie dzieci rodziców, zajętych cały dzień przy pracy, przebywają tutaj od rana do wieczora pod opieką Sióstr, bawiąc się niewinnie i ucząc się od zarania życia kochać Boga i Ojczyznę. Nie mało między niemi zgłodniałych, a chociaż na to wcale funduszów nie ma, jakże im nie dać jeść, kiedy głodne.

A fundusze nasze? Składka miesięczna członków wspierających przynosi zaledwie te 70 K na konieczne utrzymanie Sióstr. Pomoc doraźna nieraz z ofiar najbiedniejszych, którzy rozrzewniają swą dobrą chęcią i wielkodusznością — wątpliwe dochody z urządzanych przez Towarzystwo festynów czy wieczorków — to zaledwie starczy na spłacanie rat długów i najkonieczniejsze wydatki na utrzymanie domu. Subwencye, prawie, że żadne; a miasto? Miasto, rządzone przez Niemców, uważa ochronkę za akcyę szowinistyczno narodową, przeszkadza i utrudnia sprawę, gdzie może. Za przykład niech posłuży fakt, że w czerwcu tego roku starostwo bialskie było zmuszone cofnąć dane już pozwolenie na urządzenie dnia kwiatka dla ochronki, bo Niemcy grozili walką uliczną, a sam burmistrz miasta przedstawił staroście, że za spokój w mieście ręczyć nie może.

Ale nie na tem koniec nieszczęścia. Nie dość, że na tej biedzie ciąży dług 9000 K — nie dość, że lokal jest tak szczupły, że w zimie w małym pokoiku ścisnąć się musi 60—70 dzieci — w lecie przebywają w zbudowanej zeszłego roku obszernej werandzie — ale nadto wkrótce po objęciu tego domku pojawiła się wilgoć, przeciw której, z powodu nieszczęśliwego położenia domu, wszystkie wkłady i naprawy prawie, że daremne. Przed kilkunastu dniami pokazał się w mieszkaniu Sióstr grzyb. Usunąć go gruntownie i wybudować na poddaszu pokoik dla Sióstr, pociągnie za sobą koszt około 2000 K — wydatek na nasze zasoby olbrzymi. Dziś Siostry mieszkają na werandzie.

W imieniu biednej ochronki polskiej w Białej, w imieniu tej rzeszy, tulącej się tam biednej dziatwy polskiej, a przez Imię Tego, który nam w dzieciach ludzkich każe widzieć dzieci Boże — żebrzę o ratunek.

X. Teodor Czaputa
wikaryusz i kierownik duch. Tow. dobr. im. św. Salomei w Białej.

Pamiętnik V Zjazdu prawników i ekonomistów polskich ukazał się na półkach księgarskich (główny skład w księgarni Akademickiej przy ul. Akademickiej). — Pamiętnik obejmuje sprawozdanie z posiedzeń plenarnych (między innemi odczyt mecenasa Adolfa Suligowskiego: Społeczeństwo i prawnicy, tudzież eksc. prof. Głąbińskiego: Nasza polityka ekonomiczna). — Cena pamiętnika 1 K.

Rachunki zamknięte przez Komitet Zjazdu wynoszą nadwyżkę dochodów nad rozchodami w wysokości czterysta dziewięćdziesiąt dziewięć koron 89 h. Kwota ta złożona na książeczce wkładek Banku hipotecznego rach. bież. nr 5159 służy do dyspozycyi komitetu stałego dla Zjazdów prawników i ekonomistów, składającego się z prof. Dra Juliusza Makarewicza (Lwów), Dra Stan. Pernaczyńskiego (Poznań) i Dra Adolfa Suligowskiego (Warszawa). Wobec przewyżki dochodów, płynących z wkładek członków Zjazdu nad rozchodami odpada potrzeba korzystania z funduszów gwarancyjnych, subskrybowanych przez Towarzystwo prawnicze we Lwowie i osoby prywatne. Za okazaną gotowość przyjścia z pomocą w razie potrzeby Komitet osobom tym najuprzejmiej dziękuje.

Opieczętowanie cerkwi. We wsi Lackie Wielkie pod Złoczowem, istniała od dłuższego już czasu urządzona w chacie włościanina Cymbały cerkiew prawosławna, w której syn wymienionego, prawosławny pop Cypryan Cymbała, po powrocie z Rosyi, odprawiał modły prawosławne. Przed kilku dniami starostwo złoczowskie opieczętowało ten budynek cerkiewny. W budynku tym, krytym słomą, palono wiele świec, zachodziła więc obawa łatwego wzniecenia pożaru.

Dzień Macierzy Szkolnej w Krynicy. Urządzony w niedzielę 6 b. m. w Krynicy „dzień Macierzy Szkolnej“ przysporzył na cele obrony kresów poważną sumę 1057 K 38 h. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej potwierdzając odbiór tej kwoty, poczuwa się zarazem do złożenia publicznego podziękowania Gościom w Krynicy bawiącym za ich hojną ofiarność, Komitetowi „dnia“ za jego niestrudzoną pracę, a Zarządowi Zdrojowemu za okazaną Instytucyi przychylność, tudzież udzielenie Komitetowi cennego poparcia w jego pracy.

Ludwik Eckert sekretarz. *H. Filasiewicz* prezes.

Koło TSL. w Wieliczce urządza festyn dnia 13 bm. w parku Adama Mickiewicza, celem zy-

skania funduszów na szkoły kresowe. Komitet dołożył starań, aby festyn ten doskonale się udał.

Odjazd pociągu z Krakowa 1·30 popołudniu, z Wieliczki 5·30 i 9·50 wieczór.

Wandalizm magistratu wadowickiego. Piszą do nas z Wadowic:

Przy ulicy Marcina Wadowity od kilkadziesiąt lat otaczał realność gruntową p. Emilii Kromirskiej żywy płot z dzikiego głogu, obcinany rokrocznie, który w lecie zacieniał część tej ulicy swą zielenią, chroniąc ją od upalnych promieni słonecznych, w zimie zaś osłaniał od zawiei śnieżnych i był ozdobą tej i tak zapomnianej ulicy.

Obecnie bez najmniejszej uzasadnionej podstawy, tutejszy magistrat wydał zarządzenie p. Kromirskiej, aby tę aleję bezwłocznie wycięła, pod zagrożeniem, że w razie odmowy, magistrat sam na jej koszt to dzieło niszczycielskiego wandalizmu wykona.

I oto po zniszczeniu tej alei pozostał widok na gołe pola orne, które przedtem były zasłonięte, oraz i na tempel (bożnicę) żydowską.

Warto się więc zapytać burmistrza p. Dra Opydy, jakie powody skłoniły magistrat do tego wandalskiego zarządzenia, chyba może dlatego, aby umożliwić oryentacyę do tego templa żywiołowi żydowskiemu, coraz więcej napływającemu do naszego miasta.

Pogróżki w szkole. Z Kamionki Strumiłowej piszą:

Profesor gimnazyalny O... otrzymał niedawno już porsz wtóry list od Rusina, ucznia tutejszego gimnazyum z pogróżkami, że go zastrzeli, jeżeli otrzyma złą notę. W liście tym, pełnym nienawiści i ordynarnych wyrażeń, wyraźnie zaznacza, że jest ich trzech, zdecydowanych na wykonanie tego wyroku. Pogróżka ta świadczy o prądzie hajdamacko-radykalnym, nurtującym wśród młodzieży ukraińskiej, chociaż są to dopiero niedorostki z istniejących u nas na razie czterech klas.

Przejechany przez pociąg. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Onegdaj między stacyami Gruszowem a Oderfurtem przejechał pociąg jakiegoś nieznajomego człowieka. W kieszeni zabitego znaleziono egzemplarz jednego z krakowskich dzienników. Nieznajomego nie rozpoznano.

Frymarka ziemią. „Dziennik Poznański" donosi:

Jedno z pism berlińskich podało wiadomość, że położony w powiecie wyrzyskim, obejmujący 955 hektary majątek ziemski Rzęskowo, własność adwokata Stanisława Moczyńskiego z Bydgoszczy, nabyty został przez Niemca Güntela. Wiadomość tę wydawała nam się tak potworna, a przytem tak nieprawdopodobna, że staraliśmy się zasięgnąć autentycznych wiadomości. Niestety, bez należytego skutku. Z powiatu wyrzyskiego informują nas jednak, że wiadomość o sprzedaży Rzęskowa zdaje się być prawdziwą; nowy nabywca ma jednak być Polakiem. Niemniej przeto istnieje podobno pewna obawa, że majątek ten przejdzie w ręce komisyi kolonizacyjnej. Oczywiście, że i w takim razie wina za tę frymarkę spadłaby na p. Moczyńskiego.

W polskie ręce. „Schles. Ztg" dowiaduje się rzekomo z wiarygodnego źródła, że dobra rycerskie Dzielna w powiecie lublinieckim na Górnym Śląsku nabył na własność od Niemca Goebla p. Prądzyński, który już tam zamieszkał.

Socyaliści pomiędzy sobą. Od dawna toczy się w zaborze pruskim walka pomiędzy socyalną demokracyą niemiecką a t. zw. „polską". W ostatnim jednak czasie wylewają obie partye tyle żółci jedna na drugą, że można przypuścić, iż walka wewnętrzna musi być nader zajadłą.

Otóż organ „polskiej" partyi, „Dziennik Robotniczy", w numerze ostatnim (na czwartek 10 bm.) tak się wyraża o swych „towarzyszach": „To też takim ludziom, co nie wiedzą, czem są, albo gdzie należą i nagadają czasem głupstw, wcale nie można tego uważać za złe. Trzeba raczej powiedzieć: Panie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią".

A dalej pisze jeszcze ostrzej:

„Więcej zawinili pod tym względem niektórzy towarzysze niemieccy, jak np. taki Hörsing, który często wypowiada, iż on musi polskich towarzyszy wychować (erziehen). Lecz jak się pokazuje, to system Hörsinga demoralizuje polskich robotników, a nie wychowuje".

Zarzut to nader ciężki, ale nie nowy. Myśmy już dawno stwierdzili, że nietylko Hörsing, ale wszyscy socyaliści lud demoralizują.

W przededniu samorządu. W warszawskich sferach biurokratycznych zapewniają — jak donoszą pisma warszawskie — że z Petersburga nadeszło rozporządzenie, aby poczynić odpowiednie przygotowania do mającego być wprowadzonym samorządu miejskiego z początkiem 1914 r. Jednocześnie z tych samych źródeł donoszą, że obecny prezydent miasta Müller ma objąć stanowisko gubernatora warszawskiego, ponieważ sfery rządowe uważają za pożądane, aby przedstawiciel administracyi, obznajomiony z gospodarką miejską, mógł mieć pewien wpływ na działalność samorządu w pierwszych latach jego istnienia.

„Judaeus militans". Warszawska „Gazeta Poranna" pisze: Jesteśmy w posiadaniu ciekawego dokumentu: jest to list przesłany przez jakiegoś S. M. Wyssana z Konstantynówki na ręce jednego z naszych działaczów. List ten w przekładzie dosłownym brzmi, jak następuje, pomijając ustępy, dotyczące osoby adresata.

„Za pośrednictwem pańskiem wyrażam najwyższą pogardę dla bezecnego narodu polskiego, za jego kannibalski stosunek do żydów, dobroczyńców wszystkich. Polska wszystko zawdzięcza żydom! Żydzi dla was stworzyli dostatki, żydzi pracą swoją wzbogacili Polskę, stwarzając przemysł i handel, przy których znajdują utrzymanie setki tysięcy robotników polskich i inteligentów. Warszawa zawdzięcza swą samoistność wyłącznie żydom. I oto ten nędzny narodek („narodiec"), który przez cale swego istnienia zawsze umiał tylko ... nic nie stworzywszy, umiejąc natomiast tylko niszczyć wszystko, co inni dla niego tworzą — ten pogardzany narodek doszedł do takiej czelności, że zamierza potknąć żydów, swych dobroczyńców.

Jakież to wyraźne odzwierciedlenie duszy żydowskiej, tchnącej taką szczerą nienawiścią dla Polski i Polaków! List ten, stanowiący cenny przyczynek do wyjaśnienia stosunku żydów do nas, polecamy pamięci nielicznych już co prawda zaślepieńców, chcących widzieć w żydzie współobywatela, Polaka wyznania mojżeszowego.

Wydalanie żydów. Pisma warszawskie donoszą:

Komisarz włościański z Będzina zaskarżył świeżo jeszcze 90 rodzin żydowskich z Zagłębia za nieprawne zamieszkiwanie na gruntach włościańskich.

Włościanie wsi Kraszewice w gub. kaliskiej zwrócili się do władz z żądaniem usunięcia za mieszkałych tam 10 rodzin żydowskich.

Na 50 prc. „Gazeta Kaliska" pisze: W tych dniach w naszem mieście miał miejsce fakt następujący: Lekarz X. spotkał na ulicy swego pacyenta kupca N., który zbankrutował i układa się z wierzycielami. „Panie N. — zapytuje lekarz — kiedy mi pan zapłaci moje honoraryum?" „Panie doktorze, ja się układam z mymi wierzycielami na 50 prc., jeżeli pan się również zgodzi na te warunki, to jutro panu odeślę pieniądze". — „Chętnie się zgadzam" — odpowiedział lekarz.

Jest to zapewne pierwszy wypadek w kronikach sądowych, że honoraryum lekarza zaliczone zostało do masy upadłości.

Kooperatywa a szabas. Pisma warszawskie donoszą:

Z miejscowości, gdzie powstały sklepy spółdzielcze polskie, konkurujące z żydowskiemi, dochodzą wiadomości, że żydzi, którzy dotychczas mieli zamknięte sklepy w sobotę, teraz je otwierają, ażeby sobie ułatwić konkurencyę.

Dla miłego grosza zatem można się wyrzec nakazu talmudycznego. Gdy jednak dobro sprawy ogólnej wymaga tego, żydzi zasłaniają się przepisami talmudu „zabraniającego".

Upadek prawosławia w gub. mińskiej. Niedawno odbył się w Mińsku zjazd dyecezyalny duchowieństwa prawosławnego. W wigilię zamknięcia zjazdu odbyła się narada duchowieństwa mińskiego pod przewodnictwem episkopa Mitrofana, podczas której episkop zakomunikował o gwałtownem szerzeniu się sekciarstwa śród prawosławnych gub. mińskiej. — Według „Mosk. Wied.", które komunikat episkopa streściły, sekciarstwo przybywa tu z Kijowa i szerzy się głównie na brzegach Dniepru, Prypeci i Berezyny.

Przeważnie są to baptyści, sztundyści i ewangelicy. W powiatach słuckim i bobrujskim istnieją dwa stare gniazda sztundy, a we wsi Chotyniczach w pow. pińskim przeszło 1000 prawosławnych zostało sztundystami. W pow. mińskim, a jeszcze bardziej w niektórych parafiach prawosławnych w pow. bobrujskim, szerzy się sekta Jeanitów z odcieniem t. zw. „chłystów", którzy mają swego „proroka" Fieodora (przed kilku laty wygnanego z pow. homelskiego gub. mohyl) i swoją „świętą mateczkę" Matrienę. „Prorok" z „mateczką" wędrują po Mińszczyźnie i z wielkiem powodzeniem „nawracają" chłopów prawosławnych. Sekta ta, jak twierdził ep. Mitrofan, rozrasta się coraz bardziej.

Ewangelicy, których episkop zalicza również do rzędu sekciarzy, podzielili całą gubernię mińską na rejony, w każdym rejonie jest ich kaznodzieja, również działający nie bez powodzenia.

W rezultacie episkop wymienił parafie prawosławne, w których z 3000 parafian ocalało dla prawosławia zaledwie 700 osób.

Oczywiście nie zapomniał dostojnik prawosławny miński i o katolikach. Zdaniem jego, śród chłopów prawosławnych w Mińszczyźnie jest wielu takich, co pod wpływem „swobodnie rozwijającej się propagandy katolickiej" w niedziele i święta bywają w kościołach, powoli przyzwyczajają się do nabożeństwa katolickiego i zapomniawszy o prawosławiu, jawnie mienią się katolikami.

W celu zwalczania tych wpływów sekciarstwa i Kościoła katolickiego, zjazd miński postanowił rozwinąć możliwie jaknajszerszej działalność misyjną.

Z dziedziny wojskowości.

Wydatki mocarstw na wojsko i marynarkę. Świeże ukazał się w Berlinie rocznik za rok bieżący „Nauticus'a", zawierający mnóstwo ciekawych danych, odnoszących się nietylko do flot wojennych, całego świata, ale także do sił zbrojnych wogóle pojedynczych mocarstw. Oto niektóre z tych danych, wskazujące, jak szybko wzrastają na cele wojskowe wydatki, których końca przewidzieć dziś niepodobna:

Całość wydatków na wojsko lądowe i marynarkę wynosiła w tysiącach millionów marek:

	r. 1913	r. 1912
w Rosyi	1,751.670	1,471.634
w Anglii	1,520.398	1,467.682
w Niemczech	1,476.079	1,409 808
we Francyi	1,178 010	1,075.022
w Stanach Zjedn.	1,017.172	1,181.651
we Włoszech	537.100 m.	511.558 m.

W Austro-Węgrzech wydatki na wojsko lądowę w roku bież. nie są znane a wynosiły w roku ubiegłym 455,801.000 marek. W Japonii te wydatki na rok bież. także nie są znane a równały się w 1912 r. 196,259.000 marek. W roku zaś 1913 na marynarkę wydadzą Austro-Węgry 155.259 (w r. zeszłym 118,794.000 m.) a Japonia 202,853.000 m. (w roku zeszłym 194,643.000 m.).

Najwięcej wypada wydatków na cele obrony kraju na głowę każdego mieszkańca w Anglii — bo 33 05 m, na cele zaś tylko armii lądowej we Francyi — bo 19.49 m. Anglia wydaje na ten sam cel 12.51 m. a Rosya tylko 7.95 m. na głowę. Wydatków na samą znów marynarkę przypada najwięcej na głowę w Anglii, gdyż 20 54 m, najmniej w Austro-Węgrzech, bo tylko 2.95 marki.

Anglia i Francya mają gotowych razem 33 dreadnoughtów (Rosya ich nie posiada dotąd). Niemcy zaś, Włochy i Austro-Węgry — 18. W budowie mają państwa trójporozumienia 38 dreadnoughtów, a państwa trójprzymierza 21. Po czyjej stronie jest przewaga na morzu — nie trudno odgadnąć.

Wiadomości kościelne.

Adoracya nocna Najświętszego Sakramentu staraniem Konferencyi św. Wincentego a Paulo urządzona w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu odbędzie się ze soboty na niedzielę, z dnia 12 na 13 lipca. Początek w sobotę o godzinie 7 wieczorem. Kazanie o godzinie 12 w nocy. Zakończenie w niedzielę o godzinie 5 rano. — Uprasza się, aby, kto ma zamiar odprawić adoracyę pomiędzy godziną 10 wieczór a 5 rano, zapisał się na liście wyłożonej w zakrystyi przy kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu.

Hojny dar. Radca dworu Umlauf, dyrektor dóbr arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu złożył dziś w tut. dyrekcyi kolejowej w imieniu arcyksięcia Karola Stefana kwotę 2000 K na rzecz kolejowych kolonij wakacyjnych.

Opera i operetka lwowska
w Krakowie.

Piątek. „Życie paryskie" operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Sobota. „Trubadur", opera w 5 aktach J. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Niedziela popoł. „Halka" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki, z Józefą Zacharską w partyi tytułowej. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Kochany Augustynek", operetka w 3 aktach Leona Falla.

Poniedziałek. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek. „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i ostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

Środa. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Czwartek. „Hugenoci", opera w 4 aktach Mayerbeera. Gościnny wystep Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Piątek. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Czesko polska wystawa obrazów w Zakopanem. Dnia 12 b. m. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się otwarcie czesko-polskiej wystawy obrazów, rzeźb, grafiki, kilimów i pokazu sztuki ludowej czeskiej, serbskiej, bułgarskiej i czarnogórskiej ze zbiorów red. Fr. Howorki w sali Bazaru polskiego w Zakopanem. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze. W wystawie z liczniejszą kollekcyą dzieł wystąpią znany artysta czeski Uprka i Vlastimil Hofman i wielu czeskich i polskich artystów.

Przed zawieszeniem broni.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11.lipca.)

Belgrad. (Tel. wł.) W dobrze poinformowanych sferach oczekują na dzisiaj oficyalnego wstrzymania walk. Od wczoraj już właściwie ciche zawieszenie broni nastąpiło. Toczą się tylko małe potyczki, gdyż Serbowie niepokoją cofających się Bułgarów. Na serbskiej stronie okazuje się znaczne wyczerpanie.

Ogólne wyczerpanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Südslav. Corr." donosi z Belgradu, że oficyalne zawieszenie broni spodziewane jest dzisiaj, gdyż po obu stronach panuje ogólne wyczerpanie. Bułgarzy są zdeprymowani, a i Serbia chce zaprzestać walki, ponieważ brak jej już sił.

Interwencya Rosyi.

Sofia. (Tel. wł.) Interwencya Rosyi miała nastąpić już wczoraj, nastąpi jednak oficyalnie dopiero wtedy, gdy dojdzie do porozumienia między państwami bałkańskiemi co do warunków pokoju.

Odcięcie gen. Iwanowa.

Ateny. (Tel. wł.) Pod naciskiem Greków Bułgarzy opuścili Demir Hissar, gdzie oszańcowały się resztki wojsk bułgarskich, cofające się z doliny Strumicy.

Serbowie zaczynają otaczać armię gen. Iwanowa i na spółkę z Grekami prawdopodobnie tak go zamkną, że będzie musiał poddać swą armię, liczącą 30 tysięcy ludzi.

Otoczenie dokonane.

Grac. (Tel. wł.) „Grazer Tagbl." otrzymał od swego korespondenta ze Skoplia telegram, który donosi, że Serbowie otoczyli armię gen. Iwanowa, który musiał się poddać.

Zwycięstwa Serbów i Greków.

Po bitwie pod Koczaną.

Ateny. (T. B.) Dziennik „Estia" donosi: Po ostatniej bitwie pod Koczaną, armia bułgarska została na dwie części podzieloną i cofnęła się na południe, starając się ujść niebezpieczeństwu, jakie groziło jej z powodu marszu Greków. Bułgarzy usiłowali cofnąć się na terytoryum bułgarskie, dostali się jednak między armię grecką i serbską.

Belgrad. (T. B.) (Urzędowo). Poza armią bułgarską cofają się także bandy bułgarskie, które nadciągnęły z armią i dopuszczały się po wsiach mordów i grabieży. Chłopów uważanych za przyjaźnie usposobionych dla Serbów mordowano. Słychać, że bandy te w okolicy Zletowo i nad Bregalnicą spaliły plony w polu.

Operacye serbskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Milit. Rundschau" donosi, że między I i III armią serbską nastąpiło połączenie terenu operacyjnego.

Rewanż dla Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbska prasa występuje dosyć ostro przeciw Bułgaryi, domaga się rewanżu dla Serbii za dotychczasowe postępowanie Bułgarów. Natomiast w kołach rządowych zaznacza się umiarkowanie i wyraźne życzenie, aby załatwiwszy rzecz pokojowo, doprowadzić do skutku nowy sojusz bałkański.

W każdym razie pozycya Danewa jest zachwiana.

Zajęcie Kawali.

Ateny. (T. B.) Admirał Kunduriotis nadesłał następujący telegram: Zajęliśmy formalnie Kawalę. Kapitan okrętu mianowany został komendantem miasta. Okolicę oczyściliśmy z band bułgarskich.

Walki pod Belisi.

Ateny. (T. B.) Ministerstwo wojny ogłasza: Przez cały wczorajszy dzień toczyła się bez przerwy walka w wąwozach górskich koło Belisi, zwłaszcza na drodze z Dojran do Strumicy rozwinęła się zacięta walka, która zakończyła się zupełnem zwycięstwem Greków. Był to dalszy ciąg walki, rozpoczętej pod Kilkisz i Dojran. Obrona Bułgarów w wąwozach Belisi miała początkowo powodzenie lecz musieli się oni wreszcie cofnąć. Pościg za nieprzyjacielem urządzono aż do doliny Strumicy.

Koło Rabrow zabrali Grecy dwa bułgarskie składy z odzieżą dla wojska. Dywizya grecka na skrajnej lewicy walczyła wczoraj koło mostu kolejowego w Hani Dermeni.

Wystąpienie Rumunii.

Nota rumuńska wypowiadająca wojnę.

Paryż. (Tel. wł.) Rumuński ambasador wręczył wczoraj w Sofii notę rządowi bułgarskiemu, w której Rumunia oświadcza, że dość wcześnie zwróciła uwagę rządu bułgarskiego, iż w razie wypowiedzenia wojny Serbii i Grecyi, nie pozostanie neutralną, jak to dotychczas czyniła w interesie pokoju europejskiego. — Wobec tego, że rząd bułgarski nie uważał za stosowne odpowiedzieć na tę notę, przeciwnie rozpoczął wojnę bez wypowiedzenia, przez co okazał brak poważania dla układów i traktatów międzynarodowych, Rumunia widzi się zniewoloną wkroczyć na terytoryum bułgarskie.

Rzym. (T. B.) „Ag. Stefeni" donosi z Sofii: Poseł rumuński zawiadomił rząd bułgarski, że armia rumuńska przekracza granicę i poseł wraz z personalem poselstwa opuszcza Sofię. Archiwa poselstwa i poddanych rumuńskich powierzono opiece poselstwa włoskiego.

Bukareszt. (T. B.) Decydujący krok, jaki wczoraj został przedsięwzięty polega na uchwale rządu, zawiadomienia rządu bułgarskiego, że armia rumuńska wkroczy na terytoryum bułgarskie i, że Rumunia przy ostatecznym podziale ziem Turcyi europejskiej głos zabierze.

Rumuni w Bułgaryi.

Bukareszt. (T. B.) „Epoca" donosi, że wojska rumuńskie wkroczyły już na terytoryum bułgarskie.

Zwołanie parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt (T. B.) Parlament rumuński został zwołany na 16 bm. Przedstawiciel „c. k. Biura Korespondencyjnego" w Bukareszcie otrzymał z miarodajnej strony wiadomość, że parlament zwołano dlatego ponieważ bezpośrednio ma nastąpić obsadzenie obcego terytoryum przez armię rumuńską.

Odwołanie posła.

Bukareszt. (T. B) Rumuński poseł w Sofii został odwołany.

Bułgarya zachowuje się biernie.

Bukareszt (T. B.) Bułgarski poseł Kalinkow otrzymał od swego rządu polecenie pozostania w Bukareszcie (??).

Sofia. (T. B.) (Nad. 10/VII o g. 11·54 wiecz. nadszedł do Wiednia dziś o g. 2·54 popoł) W chwili, gdy miało się zacząć pośrednictwo Rosyi w sprawie wstrzymania zbrojnego konfliktu między Bułgaryą a Serbią i Grecyą i gdy sądzono, że pokój na Bałkanie jest już zapewniony, polecił rząd rumuński przez swego posła w Sofii wręczyć notę, w której ten konflik właśnie biorąc za pretekst zawiadamia, iż wydał rozkaz armii rumuńskiej do wmaszerowania do Bułgaryi. Wobec tego położenia polecił rząd bułgarski swym władzom wojskowym aby wojsku rumuńskiemu nie stawiały żadnego oporu.

Odgłosy wojny.

Austro-Węgry wobec Bałkanu.

Wiedeń (Tel. wł.) Sytuacya zagraniczna przedstawia się wprost katastroficznie. Od parcie ataków bułgarskich i zaczepna a pomyślna akcya Greków i Serbów zmieniły zupełnie stosunek dyplomacyi austro-węgierskiej do kwestyi bałkańskiej. Teraz wyświetla się, że cały konflikt bałkański był przeważnie rezultatem gry dyplomatycznej. Całe stanowisko Austro-Węgier było podyktowane przypuszczeniem, prawie matematycznem, że Bułgarya stanowczo zwycięży. Zwycięstwa serbsko-greckie, tudzież stanowisko Rumunii, podyktowane przez Rosyę, pokrzyżowały wszystkie plany i nadzieje, Austryi. Sytuacya obecna tak się przedstawia, że Rosya faktycznie obejmuje protektorat na Bałkanie.

W Wiedniu przygotowuje się zupełna zmiana całej polityki bałkańskiej. Zmiany tej nie może przeprowadzić obecny minister, który czy to pod wpływem fałszywych informacyj, czy w braku trafnej oryentacyi mylnie oceniał sytuacyę zagraniczną. Ustąpienie hr. Berchtolda jest już tylko kwestyą czasu.

W poważnych kołach panuje przekonanie, że kierownictwo spraw zagranicznych obejmie polityk, który nie należy do zawodowej dyplomacyi. Na pierwszym planie stoi Dr Biliński. Kandydatura ta jest bardzo poważną. Powołanie Dra Bilińskiego wypływa z obecnej sytuacyi zagranicznej, a przemawia za nim to, że jako doskonale obznajomiony ze sprawami południowo-słowiańskiemi, może stosunek Austro-Węgier do państw bałkańskich na nowej oprzeć postawie.

Układ grecko-serbski.

Belgrad. (Tel. wł.) Między Grecyą a Serbią przyszedł do skutku przed wojną układ co do przyszłej granicy między obu państwami.

Postanowiono, że granica ta pójdzie przez Gewgeli-Monastyr i jezioro Ochrida, o ile te miejscowości pozostaną w rękach układających się.

Ranni bez pomocy.

Belgrad. (Tel. wł.) W Istipie pozostało tysiące rannych Bułgarów, którzy leżą na ulicach i po domach bez pomocy.

Niema zakazu wywozu zboża.

Bukareszt. (T. B.) Minister skarbu upoważnił przedstawiciela „C. k. Biura Koresp." do zaprzeczenia wiadomościom o zakazie wywozu zboża. Dotychczas wydano tylko zakaz wywozu koni i bydła.

Delegat bułgarski w Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Przybył tu delegat bułgarski, Naczowicz, powitany przez zastępcę Porty. Słychać, że odpowiedź Bułgaryi wypadnie życzliwie i umożliwi uregulowanie bieżących spraw między Turcyą a Bułgaryą.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 lipca.)

Preludya sejmowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sejm zbierze się dopiero z końcem września. Do tego czasu namiestnik przeprowadzi rokowania ze stronnictwami polskiemi i ruskiemi. Dopiero, jeżeli ze strony polskiej nie wyjdzie kompromisowy projekt reformy wyborczej, wówczas rząd przedłoży stronnictwom własny projekt reformy.

Doniesienia ze strony bloku, jakoby sprawa reformy wyborczej źle stała, są przesadzone. Nie należy brać poważnie ani wynurzeń p. Stapińskiego, ani biuletynów „N. fr. Presse". Są to doniesienia tendencyjne.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu wiadomości z Rumunii usposobienie giełdy było bardzo słabe. Kursy znacznie spadły.

Sytuacya w Czechach.

Praga. (Tel. wł.) W Czechach prawdopodobnie nie da się powstrzymać katastrofa finansowa kraju. Wkrótce wniesione zostaną przeciw Wydziałowi krajowemu skargi egzekucyjne. Wówczas członkowie Wydziału krajowego złożą swą godność i zamianowaną zostanie komisya administracyjna.

„Próbna" mobilizacya Rosyi.

Czerniowce. (Tel. wł.) Donoszą tu z Kamieńca Podolskiego:

Mobilizacya t. zw. „próbna" przygotowywana jest gorączkowo we wszystkich oddziałach wojskowych. Zapowiedziany przyjazd do Odessy ks. Sergiusza, inspektora armii, ma doniosłe znaczenie. Główne przygotowania są czynione w okręgu wojskowym kijowskim i odeskim.

Z powodu robót rolnych, będących w pełnym toku, oderwanie od pracy wielu rąk roboczych wywołuje wśród ludności miejscowej wielkie wrzenie.

Równocześnie zaś przesuwanie oddziałów kawaleryi i artyleryi ku granicy rumuńskiej zostało w ostatnich dniach częściowo wstrzymane, natomiast skierowano oddziały ku granicy austryackiej. Fakt ten daje powód do różnych kombinacyj i pogłosek, na razie skontrolować się nie dających. Skutkiem mobilizacyi, ceny środków żywności i paszy dla bydła podskoczyły.

Również inspekcyi poddana ma być rosyjska flota czarno morska, która stoi w pobliżu Odessy, gotowa do odjazdu bądź na wody rumuńskie, albo też bułgarskie.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Aleksandrowie Steccy z Olszawy, Dr Ludwik Bernacki ze Lwowa, Romanowie Czyńscy z Tuły (Rosya), Alfred Zacharyewicz ze Lwowa, Joanna Płużańska z Iwanowa (Rosya), Zbigniew Strażyc z Karczmisk (Lubelskie), Zygmunt Kunstman ze Lwowa, Wojciech Landau z Wiednia, Janina Pawłowska z Warszawy, Dr Bernard Kohn z Nowego Targu, Jerzowie Parasińscy z Warszawy, Zygmunt Hamlisch z Wiednia, Dr Adalbert Fränkel z Czerniowiec, Zdzisław Dordacki ze Lwowa, Drowie Edwardowie Pfabe z Sosnowca, Seweryn Jankowski z Krosna, Władysław Szczurkiewicz z Pilzna, Rudolf Schreiber z Wiednia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu' Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połą-nia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 4 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna. Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor-Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 25, pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.